

Michał HELLER

STWORZENIE ŚWIATA I KOSMOLOGIA
KWANTOWA

- W. B. Drees, *Beyond the Big Bang — Quantum Cosmologies and God*, Open Court, La Salle, Illinois, 1990, ss. XV + 323.

Jeden ze znanych fizyków powiedział kiedyś w rozmowie: jeżeli dziś ktoś chce zrobić interes na popularnonaukowej książce, to musi to być książka o nowej fizyce i Bogu. Istotnie, w ciągu ostatnich kilku lat pojawiło się wiele książek popularyzujących najnowsze osiągnięcia fizyki i nie stroniącymi od ekskursów w dziedzinę teologii. Niestety w wielu spośród tego rodzaju książek niezłemu poziomowi popularyzacji nauki towarzyszy żenujący stopień znajomości teologii. Z tym większym szacunkiem należy powitać książkę Willema Dreesa, z wykształcenia fizyka i teologa, obecnie zatrudnionego w *Interdisciplinary Center for the Study of Science, Society, and Religion* przy uniwersytecie w Groningen (Holandia). Od jakiegoś czasu książka ta krążyła wśród zainteresowanych w postaci wydruku komputerowego; obecnie — po wprowadzeniu poprawek i uzupełnień — otrzymaliśmy ją w starannie przygotowanej szacie graficznej.

Książka Dreesa ma niewątpliwie ambicje usystematyzowania (prawie) wszystkiego, co ostatnio napisano na temat nauka–teologia, z tym, że naukę reprezentuje tu głównie współczesna kosmologia, teologię zaś przede wszystkim refleksja nad prawdą o stworzeniu świata. Ale nie tylko; znajdziemy tu również rozważania z dziedziny biblistyki, przygodności, eschatologii i teologii Boga. Sporo miejsca w książce zajmują rozważania metodologiczne. Jest to rzeczą w pełni zrozumiałą: chcąc odpowiedzialnie poruszać się w przygranicznych terenach pomiędzy nauką a teologią, nie można obyć się bez solidnych analiz wzajemnych relacji, jakie zachodzą między tymi dyscyplinami.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Co więcej, analizy tego rodzaju zakładają pewne stanowisko zarówno filozoficzne, jak i teologiczne. Drees nie unika dokładnego sprecyzowania swojego stanowiska w tych kwestiach. Książkę można czytać z pożytkiem bez specjalnego przygotowania w zakresie kosmologii. Przystępne wprowadzenia do niezbędnych zagadnień kosmologicznych czytelnik znajdzie w dodatkach. Całość zamyka obszerny (28 stron druku) zestaw literatury zarówno z dziedziny kosmologii, jak i teologii.

We wstępnym rozdziale autor wyznaje, iż jego celem nie jest dowodzenie teologicznych poglądów za pomocą naukowych przesłanek. Przyświeca mu jednak cel apologetyczny w węższym tego słowa znaczeniu. Pragnie on mianowicie pokazać możliwość teologicznego i metafizycznego języka przy założeniu, że współczesną kosmologię „traktuje się na serio”. Z jednej strony teologii nie można uważać za przednaukową próbę wyjaśniania — próbę, która przegrała w konkurencji z naukami; z drugiej jednak strony teologia nie powinna czuć się zmuszoną do szukania ucieczki w sferze filozofii egzystencjalnej, zabezpieczającej przed jakimikolwiek kontaktami z naukami przyrodniczymi. Ale gra toczy się nie tylko o język. Podobnie jak można mówić o metodologicznym „błędzie zbliżenia”, można również mówić o „prawdzie przez zbliżenie”. „Jeżeli idea Boga może być pomyślnie zanurzona w układ pojęć, idee dotyczące Boga zapożyczają pewną wiarygodność od wiarygodności całego układu pojęć”.

Autor jest w pełni świadom niebezpieczeństw konkordyzmu. Strategię metodologiczną, jaką się posługuje, nazywa „konstrukcyjnym współbrzmieniem (*constructive consonance*). Polega ona na „konstruowaniu takiego obrazu świata, w którym teologia i nauki mogłyby współistnieć. Drees podkreśla, że strategia ta nie wykorzystuje naszej niewiedzy do konstruowania interpretacji teologicznych (jak to ma miejsce w niesławnej taktyce *God of gaps*); przeciwnie — szuka ona „współbrzmienia” z tymi teoriami współczesnych nauk, które stanowią obietnicę największych sukcesów.

W związku z tym można by nawet postawić zarzut Dreesowi, iż zbyt chętnie odwołuje się do modnych koncepcji (np. do kwantowego modelu świata zaproponowanego przez Hartle’go i Hawkinga), które obecnie nie są niczym więcej jak tylko roboczymi modelami. Prawdą jest jednak, że wiele spośród tych koncepcji narobiło sporo zamieszania właśnie przez nadużywanie ich do filozoficznych i teologicznych spekulacji, odpowiedzialne analizy mogą być więc mimo wszystko pożyteczne.

Nie należy sądzić, że omawiana książka ma jedynie wydźwięk apologetyczny. Teolog znajdzie w niej wiele rozważań wzbogacających tradycyjne

wątki teologiczne przez wykorzystywanie pojęć powstałych w kontekście współczesnych nauk. Najnowsze teorie fizyczne tak bardzo wykraczają poza świat bezpośrednio dostępny zmysłowemu doświadczeniu, iż musiały one wypracować swoisty aparat pojęciowy, zdolny do ujmowania i wyrażania rzeczy nieobserwowalnych. Okazuje się, że niektóre z tego rodzaju zabiegiów, po odpowiednich przystosowaniach, mogą być z powodzeniem przeniesione na teren rozważań teologicznych. Do wzbogaconych w ten sposób przez Dreesa wątków teologicznych należą między innymi zagadnienia wieczności i uczasowienia, transcendencji i immanencji oraz oczywiście kreacjonizmu.

Zasygnalizowane na wstępie pewnego rodzaju zbliżenie pomiędzy „nową fizyką” i teologią grozi metodologicznym chaosem, ale jest również ogromną szansą. Po długim okresie wrogości i nieufności, rysuje się możliwość wzajemnego zrozumienia a potem, być może, jakiejś współpracy. Teologom nie wolno zaprzepaścić tej szansy. Książka Willema Dreesa jest dobrym początkiem.

Michał Heller